



Orędzie z 25 listopada 2020 r.

„Drogie dzieci! To jest czas miłości, ciepła, modlitwy i radości. Módlcie się, kochane dzieci, aby mały Jezus narodził się w waszych sercach. Otwórzcie wasze serca Jezusowi, który daje się każdemu z was. Bóg mnie posłał, abym była radością i nadzieją w tym czasie, a ja wam mówię: bez małego Jezusa nie macie czułości ani poczucia Nieba, które kryje się w Nowonarodzonym. Dlatego, kochane dzieci, pracujcie nad sobą. Czytając Pismo Święte, odkryjecie narodziny Jezusa i radość jak w pierwszych dniach [objawień], które Medziugorje dało ludzkości. Historia będzie prawdziwa, co także dzisiaj powtarza się w was i wokół was. Pracujcie i budujcie pokój przez sakrament spowiedzi. Pojednajcie się z Bogiem, kochane dzieci, a ujrzycie cuda wokół was. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.



Ta, która po raz pierwszy dała Chrystusa światu, objawi Go światu powtórnie.

Św. Ludwik Grignon de Montfort

Pozwól się narodzić Jezusowi w tobie

Wywiad OJCA LIVIO w Radio Maryja
z MARIĄ PAVLOVIĆ-LUNETTI 25 listopada 2020 r.

O. Livio: *To piękne orędzie mówi o Bożym Narodzeniu. Być może jest to jedno z najbardziej bożonarodzeniowych orędy, jakie kiedykolwiek dała nam Matka Boża.*

Marija: **Dokładnie tak: piękne, długie, bardzo bożonarodzeniowe – i bardzo wymagające.** Matka Boża, przed Bożym Narodzeniem, jeszcze zanim przystroiliśmy nasze domy świątecznymi ozdobami, już zaczęła pracować, z nami i nad nami. Już nam podała przepis jak mamy przeżywać ten czas oczekiwania na Boże Narodzenie. To bardzo piękne orędzie. Zaskoczyło mnie, lecz także dało mi ogromną radość. Tak jak na początku objawień w Medziugorju, Gospa również w dzisiejszym orędiu, mówi, że teraz ziemia odpoczywa, nie ma pracy w polu. A na wsi w długie, zimowe wieczory – to jest ten czas, kiedy ludzie ogrzewali się przy piecu. Można powiedzieć, że dzisiaj Matka Boża chce nas prawie, że posadzić wokół tego pieca.

To dla mnie bardzo piękne wspomnienie, pierwsze lata objawień, o których mówi Matka Boża, to czas wielkiej radości, że jest wśród nas obecna. To był wielki dar, a teraz, niestety, mogłoby się wydawać, że się do tego przyzwyczailiśmy. Dla mnie tak nie jest. Bogu dzięki, także dzisiaj, rozsyłając wiadomości do przyjaciół, mówiłam: „Bogu dzięki, dzisiaj też Matka Boża da nam orędzie! Wyczekujemy go. Modlimy się, z wielką czułością serca. Dzisiaj też Bóg okazuje nam miłosierdzie i posyła nam

Swoją Matkę, aby nam powiedzieć, że nas kocha, że Bóg jest dobry dla ludzi, że nieustannie darzy nas czułością”.

To nas napełnia ogromną radością, ponieważ Matka Boża przez swoją obecność, chce nam przychylić Nieba, przybliżyć nam Niebo i Raj, już tu, w życiu doczesnym, które tak często niesie nam troski i zmartwienia, tak jak w tych dniach. Podobnie jak w czasach komunizmu, kiedy martwiliśmy się, w jaki sposób możliwie jak najlepiej możemy wyrazić w naszych domach, że jest Boże Narodzenie, mimo że nie wolno było umieścić żadnego świątecznego znaku, choćby w oknie.

Ale Matka Boża nam pomogła poprzez swoją obecność. Powiedziała nam: „Weźcie kwiat, zanieście go do kościoła, połóżcie go w żłóbku, na znak, że należycie do Jezusa, że wasze serce należy do Jezusa”. Chcemy dać nasze serce Jezusowi, przez takie drobne, konkretne gesty, takie jak ten kwiat. Pamiętam, jak wtedy szukaliśmy z wielką radością w sercu. Nie mogliśmy powiedzieć, kupując ten kwiat, do czego był nam potrzebny. To była nasza osobista sprawa, co mieliśmy z nim zrobić. To była nasza wielka radość, ważna w oczach Bożych, nasza odpowiedź i spełnienie prośby Maryi.

O. L: *W tym orędiu widać, że Maryja jest Mamą, która trzyma w ramionach Dzieciątka, ale także i nas wszystkich. Nazywa nas kochanymi dziećmi. Jaka dzisiaj była Matka Boża? Czy była radosna przekazując orędzie?*

M: **Matka Boża była pogodna, jak zawsze.** Mimo, że teraz mamy czerwoną strefę. Kiedy kontaktuję się z rodziną i przyjaciółmi, a teraz jestem we Włoszech, mówią mi: „Co ty tam robisz! Przyjeżdżaj do Medziugorja! Tu jest znacznie lepiej”. Zresztą, w tych dniach przeżywalismy

w domu żałobę, ponieważ zmarła moja teściowa. Miała 94 lata. Postanowiliśmy zostać we Włoszech, żeby być przy niej. Był to czas, który zjednoczył rodzinę. A jednocześnie czas łaski. **Czas, kiedy zaczyna się myśleć o życiu.** Kiedy nam powiedziano, że już nic się nie da zrobić i zapytano, jakie mamy zamiary: czy chcemy wysłać ją do szpitala, czy wolimy opiekować się nią w domu. Wybraliśmy, że zostaniemy w domu.

Przeżywalimy ten czas jak rodziny w Medziugorju, które do końca opiekują się dziadkami. Jest w Medziugorju taki zwyczaj, że staruszkowie zostają w domu aż do momentu śmierci. Sytuacja była tak poważna, że nie zastanawialiśmy się co mamy zrobić. W dodatku, gdybyśmy ją oddali do szpitala, to by oznaczało, że nie byłoby w ogóle możliwości, żeby przy niej być, żeby otoczyć ją modlitwą, czuć opieką, żeby jej usłużyć, pocieszyć. To był dla mnie czas łaski.

Zawsze mówię moim dzieciom, że **śmierć stanowi część naszego życia.** Dzisiejsza mentalność ukrywa śmierć, ludzie usiłują jak najszybciej pozbyć się zmarłego, i nieważne jak. Nikogo nie obchodzi duchowe cierpienie, które przeżywa osoba chora. Tymczasem przeżywalimy to jako czas łaski, uważam, że był to wielki dar Boży.

O. L: *W pewnym sensie chcesz nam powiedzieć, że niejako wbrew temu, co się teraz dzieje, w obecnej sytuacji, mimo wszystko możemy głęboko przeżywać radość Bożego Narodzenia.*

M: **Nie tylko! Trzeba pamiętać o tym, że kto się urodził, musi umrzeć.** To jest piękne, Matka Boża nam przypomina, że śmierć też stanowi część życia. A dzisiaj, w sposób szczególny, pokazuje nam Dzieciątko Jezus. Mówi nam, że Dzieciątko Jezus to nie tylko czułość, miłość, ciepło, modlitwa, radość, lecz także to poczucie Nieba, ukryte w Nowonarodzonym. Te słowa dały mi ogromną radość.

Każde serce rozkłada się na widok niemowlęcia. Maryja posłużyła się właśnie dzisiaj tymi słowami: „**poczucie Nieba ukryte w Nowonarodzonym**”. To dla nas wszystkich ponaglenie do pracy nad sobą. Gospa chce nam powiedzieć, że w tym momencie to nieważne, czego nam zabronią, czy jesteśmy w żółtej, pomarańczowej, zielonej albo w czerwonej strefie. Liczy się nasza relacja z Bogiem. Właśnie do tego Maryja nas prowadzi. **Tej osobistej więzi z Bogiem nikt nam nie może odebrać.** Jeżeli mam tę relację: ja i Bóg, przeżywam radość przebywania z Bogiem, jest dla mnie miejsce w planie Bożym, mam w sercu pokój Boży.

Wiele osób mówi: trzeba przyjmować lekarstwa, trzeba zażywać witaminy, trzeba robić to czy tamto... **a ja im mówię, że kiedy siostra Śmierć puka do naszych drzwi, nie pomogą żadne leki ani witaminy.** Dlatego, że kiedy do nas przychodzi siostra Śmierć, my mamy być gotowi. Siostra Śmierć także stanowi część ludzkiego życia. Matka Boża pokazała nam Raj, Czyściec i Piekło, żeby nam powiedzieć, że nasze życie nie kończy się wraz ze śmiercią, tylko trwa nadal – w wieczności.

Wczoraj obchodziliśmy 20 rocznicę śmierci o. Slavko. To było prawdziwe święto! Minęło 20 lat od tamtej pory. Mam w sercu radość, że dane mi było poznać o. Slavko. Był kapłanem, człowiekiem rozmiłowanym w Bogu. Przyjechał z polecenia biskupa, wysłany przez swoich

przełożonych, żeby tu zamieszkać i przyjrzeć się z bliska temu, co działo się w Medziugorju. Stał na pierwszej linii! Zaczął żyć – całkowicie – tym, o co prosiła Matka Boża.

Był wielkim człowiekiem. Bardzo pokornym. Pamiętam wiele takich sytuacji, kiedy dawałam mu jakiś prezent, a potem widziałam, że ten prezent nosi jakiś biedak. Kiedyś dałam mu sweter. I mówię mu: „Ojcie Slavko! Ten sweter to był prezent, ode mnie – specjalnie dla Ciebie!”. Piękny sweter, kolor w sam raz dla Franciszkanina. Pomyślałam, że będzie miał ciepło, kiedy pójdzie z pielgrzymami na Wzgórze Objawień albo na Kríževac. A on odpowiedział z uśmiechem: „Wiesz, ale ja już mam porządny sweter i jest mi ciepło, a temu człowiekowi był potrzebny bardziej niż mnie”. A wcale żadnego swetra nie miał! Chodził w golfie z cieniutkiej bawełny. Zawsze znajdował takie wytłumaczenie, że miałam poczucie winy, z powodu tych słów: „To był mój prezent dla Ciebie”.

Matka Boża w tych latach mówiła nam wiele razy, że każdy z nas jest darem dla innych. Ja jestem darem dla ciebie, ty jesteś darem dla mnie. Jesteśmy darem od Boga. Jak każda chwila, którą dał nam Pan Bóg. Widzę przed sobą twarze wielu Pielgrzymów, którzy przewinęli się przez Medziugorje, widzę twarze wielu osób, które już zmarły i teraz są w Raju. Widzę twarze wielu osób, o których wiem, że teraz, w tym momencie słuchają Radia Maryja, wiem, że jesteśmy zjednoczeni więzią miłości, że łączy nas wspólna walka, łączymy się w modlitwie i stanowimy nowy świat. Ten świat, który wszystko postrzega pozytywnie, świat który jest piękniejszy, bardziej radosny, przychylny, który patrzy na wszystko z miłością. To ludzie, którzy na co dzień prowadzą walkę ze złem, przez drobne gesty miłości, przez modlitwę. Dlatego, że Matka Boża powiedziała: „Modlitwą i postem można oddalić nawet wojny”. Otóż, my wierzymy. Wierzymy, że dobro wygra ze złem. Także w obecnej sytuacji.

O. L: *Matka Boża mówi nam, że Boże Narodzenie jest wydarzeniem prawdziwym, że można przeżywać Boże Narodzenie także i dziś, tylko powinniśmy pozwolić, aby Dzieciątko Jezus narodziło się w naszych sercach. Co to znaczy?*

M: **To znaczy, że mamy tak postępować, aby Dzieciątko Jezus mogło narodzić się w naszym sercu.** Także przez lekturę Pisma Świętego. Matka Boża w wielu orędziach mówiła, że trzeba umieścić Biblię w widocznym miejscu w naszym domu i codziennie ją czytać. Również w dzisiejszym orędziu zaleca nam, aby czytać Pismo Święte, przede wszystkim tę część Ewangelii, która odnosi się do historii narodzin Jezusa. W ten sposób my także możemy przeżywać ogromną radość zbliżając się do Jezusa, jak pasterze i Mędrcy ze Wschodu. To była ogromna radość dla wszystkich, nie tylko dla Matki Bożej i Świętego Józefa, lecz także dla tych wszystkich, którzy zbliżyli się do Jezusa.

A zatem, musimy pracować, aby budować pokój, prawdziwy pokój, który pochodzi tylko od Boga. Matka Boża prosi każdego z nas, byśmy budowali świat, który nigdy się nie skończy. Jako chrześcijanin nie umrę nigdy. **Urodziłem się na obraz Boga i nigdy nie umrę.**

Ponieważ kiedy umrę tu na ziemi, będą to ponowne narodziny. Będzie tak, jak 20 lat temu, kiedy Matka Boża powiedziała: „Wasz brat Slavko narodził się dla Nieba”.

Bardzo często widzę, że w nekrologach pojawia się takie zdanie: „Nasza siostra, albo córka, czy matka, narodziła się dla Nieba”. Chcę przez to powiedzieć, że zmieniła się mentalność. To bardzo piękny sposób myślenia: nie umieramy, tylko żyjemy. Matka Boża fizycznie zabrała Vickę i Jakova do Nieba, Czyścica i Piekła, kazała im wrócić i dawać świadectwo o tym, co widzieli, wbrew tym wszystkim, którzy już nie wierzą, że istnieje Niebo, Czyściec i Piekło.

Natomiast my, inni Widzący, widzieliśmy to jakby przez okno. W Raju widzieliśmy radosnych, pięknych ludzi; nikt nie był ani gruby, ani chudy, wszyscy byli doskonali, byli piękni – na obraz i podobieństwo Boga. Tu na ziemi jedni są sympatyczni, inni nie, jedni są grubi, inni szczupli – a w Raju wszyscy są doskonali, jak Bóg. Właśnie do tej doskonałości musimy dążyć, tak jak nas o to prosi Matka Boża, bez mała już od 40. lat.

O. L.: *Rozumiemy, że Boże Narodzenie to prawdziwa historia, jeżeli przeżyjemy je ponownie, jeżeli sprawimy, że Dzieciątko Jezus narodzi się w naszym sercu. Wiemy, że to prawdziwa historia, ponieważ jej doświadczamy...*

M: *Myślę, że przede wszystkim teraz, kiedy wszyscy zostajemy w domach, kiedy jesteśmy ograniczeni, trzeba wypełnić te słowa, które Matka Boża wypowiedziała wiele lat temu: „Umieście Pismo Święte w widocznym miejscu waszego domu i czytajcie je codziennie”. Teraz mamy ku temu znakomitą okazję! Pamiętam, gdy byłam dzieckiem, przecież niecodziennie się zdarzało, by ksiądz przychodził do domu nas pobłogosławić. To tata nas błogosławił, kreślił nam znak krzyża na czole, kiedy wychodziliśmy z domu. Mama kropiła nas wodą święconą. Wiele razy bardzo wcześnie rano, kiedy jeszcze spałyśmy. A my żartowaliśmy z niej: „Mamo! Nie musisz wylewać na nas litra wody! Kropla wystarczy!”. Ona taka była: bardzo szczodra. We wszystkim. Nawet gdy używała wody święconej. Dodawała także poświęconą sól do potraw. Mówiła, że to dla nas dobre.*

W tym czasie przygotowujemy się do Bożego Narodzenia, przygotujmy się zatem także przez te drobne gesty, przez modlitwę, powróćmy do dawnych zwyczajów. Jeżeli nie wolno nam zaprosić księdza, aby pobłogosławił dom, jeżeli nie będzie kołеды, może to zrobić ojciec rodziny, albo matka, albo dziadkowie. Możemy powrócić do tych drobiazgów, o których zapomnieliśmy, możemy do nich powrócić, zaczynając już teraz, w czasie Adwentu. **Pamiętajmy o modlitwie,** używajmy święconego oleju, przypomnijmy sobie, o co nas prosiła Matka Boża: siedem x *Ojciec nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu, Różaniec...* W Medziugorju mamy przepiękny zwyczaj, którego nie ma we Włoszech. Nazywa się „zornica” (roraty).

Dzisiaj tęsknię za tym czasem dzieciństwa. Mówię: nie mamy możliwości, by pójść na roraty, zawsze możemy pomodlić się przed śniadaniem. Każdy z nas może wybrać jakąś formę modlitwy: Litanię do Wszystkich Świętych, modlitwę do Świętego Michała Archanioła, jakąś

modlitwę do Dzieciątka Jezus... Dzięki Bogu, teraz można z łatwością znaleźć w internecie mnóstwo modlitw.

O. L.: *Matka Boża przypomina nam również o sakramencie spowiedzi.*

M: **To jest najpiękniejsze!** Pamiętam, jak na początku Matka Boża przedstawiała się w Medziugorju jako Królowa Pokoju i kiedy powiedziała: „**Pokój! Pokój! Pokój! Pokój z Bogiem i pokój między ludźmi. Pojednajcie się!**”. To było pierwsze i najważniejsze orędzie. Pamiętam, że w pierwsze Boże Narodzenie, po tym jak Matka Boża prosiła nas o spowiedź, pierwszą rzeczą było pojednanie się między sobą. Jak mam iść do spowiedzi, jeśli nie pogodzę się z moim bratem? Najpierw pójde do mojego brata i pogodzę się z nim.

Te święta mogą nam pomóc, ponieważ możemy być blisko rodziny. Czasami rozpadają się relacje. Nie jest tak, jak kiedyś. Można zacząć od nowa, można pokornie poprosić o przebaczenie, pojednać się ze sobą i naprawdę stać się dla siebie darem.

Ten okres Adwentu pomaga nam także dobrze przygotować się do spowiedzi. Pamiętam jak w pierwszych latach, jako grupa modlitewna, robiliśmy rachunek sumienia w domowym zaciszu, albo na wzgórzu objawień, czy na na Križevcu, z kartką papieru i długopisem, przygotowując się do spowiedzi. Niech to nie będzie taka rutynowa spowiedź, te same grzechy, z których spowiadaliśmy się po sto razy. Niech to będzie droga, tak jak nas uczył o. Slavko, który był moim duchowym przewodnikiem...

O. L.: *Zyjemy w świecie pełnym niepokoju i lęku. Matka Boża mówi, że przychodzi, aby dać nam radość i nadzieję. To wielka rzecz, dla nas i całego świata.*

M: **Matka Boża jest naszą radością.** Doświadczamy tego codziennie. Ona daje nam pewność, że Bóg nas nie opuszcza, że nas kocha. Wielu mówi, że Boga nie ma, że to historia. A ja mówię, że owszem, Bóg jest historią: moją, twoją, naszą – każdego z nas – i całej ludzkości. Chcą nam wbić do głowy, że wiara to nasza prywatna sprawa. Że nie ma nic wspólnego z życiem społecznym. Ale to nieprawda. Ja jestem częścią społeczeństwa i moja wiara również stanowi część życia społecznego. Wychodzi mnóstwo praw, które są wręcz zbrodniami przeciwko ludzkości, tak jakby nie wystarczyło przestrzegać Dzieśięciu Przykazań Bożych, by żyć w harmonii i pokoju.

O. L.: *Mario wielu ludzi narzeka, że nie będzie mogło spędzić świąt wg swoich upodobań jak kiedyś w radości.*

M: **Ojciec Livio, zostaw te ludzkie marzenia.** Ja marzę, aby na Święta być w Medziugorju. Ale rzecz najpiękniejsza wiesz jaka jest? Kiedy jesteśmy z Bogiem. Nieważne w jakiej sytuacji się znajdujemy, ważne jest abyśmy byli z Bogiem. Kiedy wypełniamy wolę Bożą nasze serce jest spokojne i radosne. Żyjmy mając w sercu Jezusa, tego Wam serdecznie życzę.

Marija i o. Livio odmówili na koniec *Magnificat* oraz *Chwała Ojcu*, i o. Livio udzielił błogosławieństwa.

P.S. Módlmy się w intencji **ś.p. Mili Lunetti** – wieczny odpoczynek racz Jej dać Panie, a światłość wiekuista niechaj Jej świeci na wieki wieków. Amen.

Zwalczanie zarazy duchowej

Lek przeciwko śmierci

Drodzy bracia i siostry, obecna sytuacja zmusza nas do myślenia, o tym o czym świat chciał i chce zapomnieć – o **śmierci**. Śmierć jest częścią życia i wpisuje się w życie jako brama, jako przejście, dlatego bezskutecznym jest uciekanie od tej rzeczywistości i tematu. Maryja w jednych objawieniach powiedziała, że: „**obudzimy się określoną ilość razy i ani razu więcej**”. W tą „określoną ilość” wpisują się wszystkie próby ratowania i przedłużenie naszego życia poprzez leczenie, etc – to będzie „określona ilość”, która osiągnie pełnię tutaj na ziemi i rozpocznie nowy etap wieczny. Być może dlatego Bóg dopuszcza do obecnej sytuacji, aby jak najwięcej osób to zrozumiało i jeżeli są daleko od Boga mogli do Niego powrócić.

Modlimy się o ustanie tej zarazy, może jak ta ustanie będzie coś innego, modlimy się o ratowanie ciała, a czy modlimy się o **ratowanie dusz**, o to, aby dobry Bóg przemienił to zło w dobro, aby jak najwięcej ludzi się nawróciło i w Niego uwierzyło? Śmierć duszy, wieczna – to jest problem. Obojętnie co się będzie działo na świecie, tym bardziej jak jeszcze zacząć wypełniać się tajemnice dane w Medziugorju - a one zapewne nie są czekoladą – „ten, kto Boga ma za Ojca nie ma się czego bać” – mówi Mirjana. Wspomnijmy sobie na plagi egipskie – Izraelitom nic się nie stało.

Mamy największą broń – Jezusa Chrystusa – tylko, że w to nie wierzymy, jak mówił podczas rekolekcji w Łagiewnikach, śp. ks. T. Ivancić: „**Przez chrzest święty staliśmy się Dziećmi Bożymi**, dlatego mamy tę samą siłę jak Jezus. Dlatego Jezus mówi: *będziecie czynić takie dzieła, jakie Ja czynię i większe od tych. Dlaczego tego nie czynimy?* Dlatego, że nigdy nie staliśmy się Jezusem. Oznacza to, że dostałem bilet do Nieba, ale schowałem go gdzieś do szuflady, żyję bez tego; to znaczy **mam lek przeciwko śmierci**, ale nie jestem tego świadomy i umieram. To znaczy, że istnieje we mnie taka siła, że mógłbym nawrócić całą Polskę, ale nie wiem, jak tę siłę aktywizować i w tym jest cały problem.

Dlatego chodzimy do Kościoła jak poganie, naprawdę. Dlatego mówię, że chrześcijanie nie są dzisiaj lepsi od ateistów ani od innych religii. Przeciwnie, nawet Żydzi i Muzułmanie są o wiele bardziej religijni niż my. **Chrześcijanie przeważnie żyją dla techniki, dla swojego brzucha, aby mieli co jeść, co pić, a nie po to, aby stać się Dziećmi Bożymi**. My myślimy, że Bóg kocha nas, kiedy mamy to wszystko i kiedy możemy rozkoszować się życiem. **Jezus wisi na krzyżu za nas**, a my nie jesteśmy w stanie niczego dla Niego zrobić, nawet wierzyć. Doprawdy jest to wstyd. Największą słabością chrześcijan jest właśnie ta **niemoc chrześcijańska**, aby pokazać tę siłę Chrystusa”.

Mocno brzmią te słowa, ale prawdziwie. Więcej można przeczytać, a warto, w zebranych konferencjach z tych

rekolekcji, w książce, której nadaliśmy właśnie ten tytuł: „**Niemoc chrześcijan – dlaczego?**” – można ją nabyć w Redakcji Echa – zapraszamy.

I jeszcze jedna myśl: Gospa od początku objawień prosi o modlitwę w Jej intencjach, aby plan szatana się nie powiódł, a jest to plan zniszczenia ludzkości i planety. Można powiedzieć, że Maryja mówiła to ogólnie – zniszczenie – a teraz na własne oczy widzimy środki jakich szatan używa, aby dopiąć swego. Orędzia Matki Bożej to **System Wczesnego Ostrzegania**, który niestety bardzo często lekceważymy. Dlatego pragniemy przypomnieć rozważania o Jozo Zovko po tsunami, które nawiedziło Azję 26 grudnia 2004 r.

Pamiętamy ile osób zamiast świętować Boże Narodzenie wybierało przyjemności. Może w końcu, w tym roku czas Adwentu - przez ograniczenia - stanie się prawdziwym czasem oczekiwania na przyście Zbawiciela i zakończy się Jego narodzeniem w nas rzeczywistość, jak tego Bóg pragnie, bo po to przyszedł na świat. Amen.

Ewa

System wczesnego ostrzegania



„Drogie dzieci! Również dzisiaj z wielką radością przynoszę wam w ramionach mojego Syna Jezusa, który was błogosławi i wzywa do pokoju. Módlcie się, drogie dzieci i bądźcie odważnymi świadkami Dobrej Nowiny w każdej sytuacji. Tylko wówczas Bóg będzie wam błogosławił i da wam wszystko, o co Go z wiarą prosicie. Jestem z wami tak długo, dopóki Wszechmogący mi pozwoli. Z wielką miłością wstawiam się za każdym z was. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie” (25.12.2004).

Na Boże Narodzenie Maryja ukazała się Widzącym jako Matka z Dzieciątkiem Jezus. To wielka radość. Matka raduje się z powodu nas i Jezusa, którego przynosi. Raduje się, że może Go nam darować i powiedzieć, że Dziecię Jezus nas kocha i błogosławi. Jej radość płynie z pewnością, że każdemu z nas może dać Bożego Syna. Boże Narodzenie jest dla nas wszystkich wielką radością, gdyż Medziugorje od dwudziestu trzech lat i sześciu miesięcy jest naszym Betlejem. To orędzie tchnie radością i pokojem.

Raduje się Matka widząc nas tu zgromadzonych i czekających z otwartym sercem na Nią i Jej Syna, który jest Bogiem. Bez nich obojga nie byłoby Bożego Narodzenia. Bez nich nie mielibyśmy ani radości ani pokoju. Jezus wzywa do tego pokoju, który po raz pierwszy zwiastowali aniołowie pasterzom, a pasterze nam wszystkim zwiastują aż po dzień dzisiejszy. Jezus wzywa do pokoju. Lecz co to dla nas dzisiaj znaczy?

Ostatnio wstrząsnęły nami wieści o apokaliptycznym wręcz trzęsieniu ziemi, powodującym wystąpienie śmiertelnej fali tsunami. Wody zalały ogromne połacie łąd, powodując śmierć wielu istnień ludzkich.



Żywiol nie oszczędził nikogo, kto znalazł się na jego drodze. Ze smutkiem i przerażeniem oglądaliśmy na ekranach telewizyjnych plaże, które zamieniły się w cmentarzyska. Jeszcze raz mieliśmy okazję przekonać się, jak bardzo, my ludzie, jesteśmy słabi i bezradni za ledwie wobec jednego zjawiska, które świat nazywa katastrofą. Jeszcze trudniej jest nam pogodzić się z myślą, że według opinii uczonych i znawców tematu, **większość ludzi uniknęłaby śmierci, gdyby byli na czas poinformowani o zbliżającym się nieszczęściu.** Inni podkreślali jak ważny jest system wczesnego ostrzegania. Wiemy z relacji pozostałych przy życiu świadków, że na ich oczach, wody nagle „zapadły” się w głąb oceanu na głębokość 10 metrów. Wielu ludzi z czystej ciekawości pobiegło na wybrzeże, aby z bliska przyjrzeć się temu niezwykłemu zjawisku, po czym za chwilę zginęli porwani przez śmiertcionośną falę. Każda z tych wiadomości wywoływała w nas prawdziwy smutek i żal.

A teraz wróćmy do Bożonarodzeniowego orędzia w kontekście ostatnich tragicznych wydarzeń. Otóż Królowa Pokoju już od dwudziestu trzech lat i sześciu miesięcy przekazuje nam swoje orędzia, a w nich rady i pouczenia. **Uczy nas jak unikać zła,** które zwałało się na nasze pokolenie, na nasze rodziny, na naszą młodzież. Mówi co trzeba robić, aby nie została zatopiona moralność i wiara na wszystkich kontynentach.

Dziś nie ma już wątpliwości, że zostały zaatakowane fundamenty wiary i ludzkiej natury. Dziś trzeba mówić wprost o erupcji niemoralności, egoizmu i ślepego hedonizmu. Jakże wielkim niepokojem i smutkiem napełniła nas w noc wigilijną emisja programu w telewizji chorwackiej, w którym arogancka dziennikarka zaprezentowała pewien nocny klub w Zagrzebiu. Z wywiadu, który przeprowadziła z bywalcami tego lokalu wynikało, że dla tych młodych zagubionych istot Boże Narodzenie nie ma żadnego znaczenia, tak samo jak i samo życie dla nich też nie ma żadnego sensu.

Niepokojem napawa nas żądanie Holendrów, aby nie obchodzić świąt Bożego Narodzenia co rok z uwagą na wielką komercjalizację tych świąt. Niepokoi nas manipulacja telewizji stwierdzającej na podstawie badania poziomu oglądalności wśród wszystkich grup wiekowych, że emisja Big Brothera, jest ważniejsza od Bożego Narodzenia.

Niepokoją nas nieuczciwość, oszustwa i pomówienia stosowane jako powszechne sposoby w walce o stanowiska podczas wyborów. To wszystko przyćmiło radość ze świętowania Bożego Narodzenia, szczególnie w oczach zwyczajnych, prostych ludzi. Niepokoi nas wojna w Iraku i w wielu innych krajach... Niepokoi nas wiele jeszcze innych spraw.

Jak więc w obecnej sytuacji mamy odpowiadać na orędzie pokoju!? Nie załatwią tego problemu różne przedmioty, jak kartki świąteczne, choćby na nich były wypisane najpiękniejsze słowa, choćby nawet dodatkowo były wyposażone w pozytywki grające melodie kołęd, które utraciły swoją świętość. Nie załatwią tego problemu liczne napisy „*Wesołych Świąt*” w witrynach sklepowych, gdyż są to puste hasła i nie niosą już żadnego przesłania.

Królowa Pokoju na te czasy mówi do nas: „*Módlcie się drogie dzieci i w każdej sytuacji bądźcie odważnymi świadkami Dobrej Nowiny*”. A więc tylko Ewangelia, czyli Dobra Nowina jest lekarstwem na nasze rany, światłem w naszych ciemnościach, mocą i nadzieją w naszym zabląkaniu. Ponownie odnajduję w tych słowach wezwanie dla naszego apostołatu i życia wiarą w każdej sytuacji. Ewangelia zawsze wzywała i wzywa do dawania świadectwa wiary poprzez własne życie. Ta zasada ani się nie zmieni, ani się nie zestarzeje.

Drodzy bracia i siostry, jak łatwo w tych słowach rozpoznać aktualność i wielkość naszego powołania do wspólnoty modlitewnej. Naszym powołaniem jest modlitwa i odważne składanie świadectwa wiary. Owocem tego apostołatu będzie obfitość łask i błogosławieństwo Boże. Maryja jest z nami, ponieważ dobry Ojciec Ją tu posłał. W Jej orędziach znajdziecie odpowiedź na wszystkie wasze pytania oraz na rozwiązanie wszystkich problemów jakimi obecnie są: odstępstwa od wiary, fałszywe chrześcijaństwo, masowe rozwody i mordowanie nienarodzonych.

Umiłowani bracia i siostry, jest wyjście z tej sytuacji, jest nadzieja: „*Módlmy się i bądźmy świadkami*”, a Pan poprzez znaki będzie czynił cuda zarówno w naszym życiu jak i w naszym apostołacie. Matka Boża nas kocha i my Ją kochamy. Módlmy się więc za siebie nawzajem.

Intencje modlitewne na ten miesiąc: – za ofiary tragicznego trzęsienia ziemi w Azji i za ich rodziny. Za wszystkie ofiary niesprawiedliwości i przemocy; – za nasze wspólnoty modlitewne, aby stawały się coraz bardziej świadome i odpowiedzialne za swój apostołat i aby czyniły dobre dzieła; – za nasze rodziny i Kościoł, aby w Roku Eucharystycznym, Eucharystia stała się sercem każdej rodziny, a adoracja Najświętszego Sakramentu stała się faktem w każdej parafii.

Drodzy bracia i siostry, przebudźmy się! Odpowiedzmy z wielką gorliwością na wezwanie Matki i Królowej Pokoju. Modlę się za wszystkich i przesyłam braterskie pozdrowienia, wyprasząc u Boga błogosławieństwo dla was i waszych rodzin. **Z całego serca życzę wam wielu błogosławieństw i obfitości łask Bożych w Nowym 2005 Roku.**

Wasz o. Jozo Zovko



Eucharystia a objawienia Maryjne

TRÓJPRZYMIERZE SERC – cz. 9 – 2



4. Historia Jedynego Zbawiciela Świata – Jezusa Chrystusa – zaczyna się od momentu Jego poczęcia. Wzrastające Dziecię Jezus jest chronione przebywając bezpiecznie w łonie Maryi. Dziecko w tym okresie jest niezwykle wrażliwe, a w naszym przypadku bardzo wiele chorób, zaburzeń emocjonalnych, osobowości pochodzi z tego okresu, kiedy to nasze matki – przez swoje

błędy, niewłaściwy sposób życia i choroby zaszczepiły w naszych sercach wiele duchowych niedomagań, a także chorób. Te matki, nie tylko nie dały nam właściwego zabezpieczenia w tym trudnym okresie życia, ale przekazały nam wiele zła, co skutkuje naszą ułomnością duchowo-fizyczną.

Dziecię Jezus było natomiast zawsze chronione w doskonały sposób, dlatego, że Maryja jest Niepokalanie Poczętą i nie przekazała Dziecięciu Jezus nic złego. Także i św. Józef w tej ochronie Dziecięcia odegrał ważną rolę. Dziecię Jezus przyszło na świat prawidłowo ukształtowane, w przeciwieństwie do nas, gdzie rodzi się z przeróżnymi zaburzeniami, także emocjonalnymi i zdarza się, że od urodzenia towarzyszy nam także destrukcyjny lęk.

5. Pan Bóg nie pozostawił nas – dźwigających ciężar skutków grzechów – samym sobie. Chce nas uwolnić od wszelkiego zła. W Trójprzymierzu Serc Jezusa, Maryi i św. Józefa jesteśmy chronieni od wszelkich zagrożeń dla naszego zbawienia, skoro sam Pan Jezus, jako Dziecię, był tak skutecznie chroniony przez Maryję i św. Józefa. W Trójprzymierzu Serc Świętych jesteśmy też doprowadzeni do „zdrowia duchowego” i także możemy być uwolnieni z wszelkiego lęku. Nasz Pan Jezus Chrystus, udzielając się nam w Najświętszym Sakramencie może przyjąć nam z pomocą w beznadziejności.

6. „Rzucenie się w objęcia” Świętej Rodziny, z wiarą i miłością jest dla mnie szansą:

- uwolnienia mnie z wszelkich lęków o przyszłość;
- bezpiecznego kroczenia drogami życia Wszchemocnego Boga;
- pełnego zabezpieczenia mnie i moich bliskich w potęgę Miłości Trzech Serc.

7. W XVI wieku Wietnam był podzielony na część północną i południową, a które to strefy pozostawały ze sobą w konflikcie. Częścią północną władała rodzina Trinh, a południową rodziny Le i Nguyen. Między nimi wybuchła wojna. Rodzina Nguyen, otrzymując wsparcie w prowadzeniu wojny od cudzoziemców, pozwoliła im wjechać na swoje tereny, także statkom handlowym. To dało szansę ewangelizacji tego kraju misjonarzom katolickim. W 1593 roku dominikanin, ojciec Diego Aduarte założył pierwszą misję w Ding Cat. Później do Wietnamu przybyli też jezuita i liczba katolików rosła. Powstało 37 parafii. Dynastia Nguyen zdołała zjednoczyć część północną i południową w jedno państwo.

Prześladowania katolików rozpoczęły się w 1640 roku, kiedy władcy z dynastii Nguyen byli niezadowoleni z działalności hiszpańskich kupców i zabili też dwóch misjonarzy. Pozostałych kapłanów wypędzono, a wielu katolików poniosło śmierć męczeńską (przyczyny prześladowań katolików w różnych opracowaniach są podawane nieco inaczej).

8. Ze względu na okrutne prześladowania – które trwały aż do 1884 roku (wtedy to Leon XIII miał słynną wizję, rozpoczynającą „stulecie wzmożonej działalności szatana”) – wielu katolików ukryło się w dżungli.

Tam jednak byli oni narażeni na ataki dzikich zwierząt, ponadto dręczyły ich głód i zimno. Pewnej nocy 1797 roku, gdy prześladowani chrześcijanie odmawiali Różaniec Święty, ukazała im się Matka Boża. Ujrzeni Piękną Panią, odzianą w suknię, z narzuconą na nią długą peleryną i trzymającą w ramionach piękne Dziecię. Matce Bożej towarzyszyły dwa Anioły zatopione w modlitwie. Orędzie Matki Bożej było zaskakujące. Maryja bowiem nie tylko pocieszała prześladowanych, ale poleciła im także ugotować liście z okolicznych paproci, a powstały wywar stosować jako lek.

La Vang w języku wietnamskim znaczy paprocie. To słowo tłumaczy się również jako „krzyk”. Matka Boża powiedziała prześladowanym chrześcijanom również to, że wysłucha skierowane do Niej, przez nich, wszelkie modlitwy. Wszyscy obecni byli świadkami obecności Maryi i uczestniczyli w wizji. Objawienia powtarzały się i trwały blisko sto lat, aż do ustania prześladowań. Kiedy stało się to możliwe, wierni wzniesli ku czci Maryi niewielką kaplicę. Gdy wieści o objawieniu się rozeszły, pielgrzymowało tam wielu innych chrześcijan, choć miejsce to było trudno dostępne, położone w wysokich górach. Po ustaniu prześladowań, biskup La Vang, Gaspar, nakazał, by w miejscu objawień Maryi, wybudować kościół ku czci Matki Bożej z La Vang. W 1928 roku wybudowano tam jeszcze większy kościół, niestety zniszczony on został latem 1972 roku podczas wojny wietnamskiej. Jan Paweł II kanonizował stu siedemnastu wietnamskich męczenników.

To objawienie poucza nas, że jeśli poświęcimy się całym sercem Matce Bożej i wypełnimy Jej zalecenia, nie mamy się czego bać. Więcej, jeśli skorzystamy z łask Trójprzymierza Serc – odzyskamy pokój serca. Ten pokój chce wlać w nasze serca Jezus Chrystus – On, który jest tak bardzo blisko każdego z nas, w Najświętszym Sakramencie Ołtarza.

9. MODLITWA

Święty Józefie, Umilowany Ojcze! Twoja miłość, dobroć, cichość i pokora są dla mnie – twojego dziecka – wzorem do naśladowania. Twoje wsłuchiwanie się w Głos Boga, odczytywanie Słowa Bożego są niedoścignione. A Twoje wypełnianie WOLI BOŻEJ drogowskazem dokąd mam zmierzać. Twoje Przeczyste Serce jest dla mnie ratunkiem i schronieniem. O św. Józefie! Twoja łaskawość skłania mnie do tego, abym szukał u Ciebie pomocy. Dziękuję Bogu za Twoją Osobę i ośmielam się prosić Ciebie o pomoc w trudnych życiowych sprawach. Nade wszystko proszę Cię – Oblubienice Świętej Dziewicy – abyś mnie doprowadził do portu zbawienia. Przez Maryję wołam do Ciebie św. Józefie – ulituj się nade mną. Przez Ciebie – Głowo Najświętszej Rodziny – zwracam się do mojej Matki, Matki Boga. Maryjo i św. Józefie prowadźcie mnie do Jezusa – obecnego szczególnie w Hostii Świętej. Tobie Święta Rodzino z Nazaretu oddaję się całkowicie i pragnę się stać waszym – choćby przybranym – dzieckiem. Jezu, Maryjo, Józefie Święty kocham was, ratujcie dusze. Amen.

Ks. Maciej Arkuszyński

Żyj lepiej

Jak sól

Żył sobie kiedyś pewien król, który nosił szlachetne imię Henryk Mądry. Posiadał trzy córki, o imionach: Alba, Bettina i Szarlota. W skrytości król najbardziej kochał Szarlotę. Będąc zmuszony do tego, aby zdecydować o tym, która z nich będzie następczynią tronu, wezwał je wszystkie do siebie i zapytał: „Moje kochane córki, jak bardzo mnie kochacie?”

Najstarsza odpowiedziała mu: „Ojcze, kocham Cię jak światło dnia, jak słońce, które obdarowuje drzewa swoim ciepłem. Ty jesteś moim światłem!”

Szczęśliwy król, kazał usiąść Albie przy swojej prawicy, po czym zawołał drugą córkę. Bettina powiedziała mu: „Ojcze, kocham Cię jak największy skarb świata. Twoja mądrość jest o wiele cenniejsza od złota i drogocennych kamieni. Ty jesteś moim bogactwem!”

Pocieszony i uszczęśliwiony wyznaniem córki ojciec, kazał jej usiąść po swojej lewicy. Potem zawołał Szarlotę. „A ty, moja malutka, jak bardzo mnie kochasz?” – zapytał ją z czułością. Dziewczyna spojrzała mu prosto w oczy i powiedziała bez żadnego wahania: „Ojcze, kocham Cię tak bardzo jak sól kuchenną!”. Król zaniemówił: „Co powiedziałaś? Ojcze, kocham Cię jak sól kuchenną?”

Król nie zdołał powstrzymać swego gniewu i krzyknął ze złością: „Niewdzięcznico! Jak śmiesz traktować mnie w ten sposób ty, która byłaś jasnością moich oczu. Precz ode mnie! Pozbawiam cię mojego ojcostwa i każę ci się wynosić!”

Biedna Szarlota, nie mogąc powstrzymać się od płaczu, musiała opuścić dwór i królestwo swego ojca. Zaczęła więc pracować w kuchni ościennego króla. A że była piękna, dobra i umiała wspaniale gotować, już w niedługim czasie została główną kuchmistrzynią króla.

Pewnego dnia przybył z wizytą do pałacu król Henryk. Wszyscy mówili o nim, że był bardzo smutny i samotny. Miał trzy córki, ale pierwsza z nich uciekła z pewnym kalifornijskim gitarzystą. Druga wyjechała do Australii, aby hodować kangury, a najmłodsza z nich została wygnana przez samego króla. Szarlota natychmiast rozpoznała swojego ojca. Poszła zaraz do kuchni i zaczęła przygotowywać najwspanialsze potrawy. Jednak zamiast dodawać do nich soli dosypywała cukier.

Podczas całego obiadu wszyscy kręcili nosami i robili miny: każdy próbował jakieś danie i w chwilę po tym w nieprzyzwoity sposób wypluwał je w serwetkę. Rozwścieczony król nakazał przywołać do siebie kucharkę. Wezwana Szarlota powiedziała wtedy spokojnie: „Kiedyś mój ojciec wygnał mnie z domu za to, że powiedziałam mu, iż kocham go jak sól kuchenną, która nadaje smaku wszystkim potrawom. Właśnie dlatego nie chcąc mu robić kolejnej przykrości dodałam do wszystkich potraw cukier”.

Król Henryk podniósł się ze łzami w oczach: „To sól mądrości przemawia przez twoje słowa, moja córko.

Przebacz mi i przyjmij moją koronę”. Zarządzono wielkie przyjęcie, a wszyscy zaproszeni płakali z radości: ówczesne królewskie kroniki zaświadczaają, że wszystkie ich łzy były słone.

„Jesteście solą ziemi” (Mt 5,13).

Ks. Bruno Ferrero

Ofiarowanie życia

Jam zwyciężył świat!

† Ciąg wydarzeń został uruchomiony i nabiera rozpędu. Nie da się go powstrzymać. Można i trzeba ratować wielu, ale cywilizacja obecna zmierza do zagłady – zbyt chora jest. Zniszczenie jej może odrodzić ludzkość. Przez cierpienie i zniszczenie tego, co już umarło można przywrócić życie. Tak musi się stać.

– Czuję to, Ojcze, od pewnego czasu wyraźnie. Tak jakbym chodziła po wulkanie, albo nawet już po zgłiszczach i dziwny mi się wydaje pozorny pokój. Co robić?

† Modlić się za siebie i za świat. Trwać we Mnie. Poza tym nic więcej: spokój, modlitwa, życzliwość i pomoc wobec ludzi. Nie powinnaś być zasmucona. Zbliży się Moje Królestwo. A żaden ból nie jest w stanie umniejszyć radość i szczęście Moich dzieci. Cóż może ci grozić, gdy Ja jestem z tobą? Potrzebna jest ci tylko wiara. Umacniaj ją w swym sercu i w sercach tych, których postawisz na twej drodze. Ufaj, Jam zwyciężył świat!

† Celem jest tzw. „nowy świat” – nowa era – według zasad będących odwrotnością prawa naturalnego i Bożego z rządem światowym – totalitarnym, opartym o możliwości współczesnej techniki. Tzw. nowy porządek tworzony przez kościół szatana. Owoce są widoczne nawet dla mało myślących ludzi, choć prowadzone jest systematyczne obniżanie wrażliwości, znieczulanie i pogłębianie poczucia bezsilności, by przyzwyczaić do perversji zła, okrucieństwa i uznać to wszystko za normalność lub nawet symptomy postępu cywilizacyjnego. To jest totalne ogłupianie ludzi i pchanie ich w paszczę szatana, a nawet powodowanie, że sami tam zdążają.

† Teraz szatan w swych sługach jawnie walczy ze Mną w ludzkie Moim i Moich apostołach. I przygotowuje współczesną „Golgotę” Kościołowi Mojemu. Na Golgotcie umarło to, co pochodziło ze świata. W bólach umierało i umarło ziemskie ciało Moje. Ja nie umarłem – zmartwychwstałem i przyoblekłem się Ciałem wziętym z Nieba – z Ojca Mojego.

Tak i Kościół Mój w bólu odda to, co wziął ze świata. I będzie wydawało się, że umarł. I uraduje się szatan i sługi jego – jak uradowali się wtedy w Jeruzalem. Lecz krótki będzie czas ich pozornego zwycięstwa, bo nadejdzie poranek ZMARTWYCHWSTANIA Kościoła Świętego, nieśmiertelnego, rodzącego nowe życie na ziemi – świętość dzieci Moich.

Alicja Lenczewska „Świadectwo i Pouczenia”

Rocznica 2020

Od terrorysty do misjonarza pokoju – 2

Moja przemiana na Wielkanoc 1984

Było to dla mnie, w tym momencie, trudne, bardzo trudne wyzwanie! Nie znałem żadnej modlitwy, ani Różańca, nie znałem Mszy Świętej, nie znałem Chrystusa, nie wiedziałem nic o Bogu. W dzieciństwie uczestniczyłem w jakichś obrzędach, ale nic to dla mnie nie znaczyło. Nie miałem nigdy wewnętrznej potrzeby wiary. Nie otworzyłem się nigdy na religię, którą przeżywali moi rodzice. Jednak w tamtej chwili czułem, że stoję w obliczu prawdy. Po Mszy Świętej zatrzymałem księdza i poprosiłem o więcej informacji na temat Medziugorja. Wątpiłem, że mi wierzy. Jak mógłby mi wierzyć? Tak czy owak powiedział mi: „Jeżeli chcesz wiedzieć więcej, skontaktuję cię z tymi ludźmi. Wyślą ci książki i broszury”. W porządku – powiedziałem – jeżeli możesz i chcesz... To był decydujący moment mojej przemiany! Jakby powoli, lecz coraz szerzej otwierały się jakieś drzwi. Byłem zmieszany własną prośbą. Cały drżałem.

Uśmiech Widzącej

przekonał mnie, że wszystko jest możliwe

Tak więc przysłano mi do więzienia książki i broszury o Medziugorju. Zacząłem je przeglądać. Pamiętam zdjęcie Vicki. Spojrzałem na jej twarz i poczułem, że ta twarz mówi prawdę. Ta twarz nie mogła kłamać! Czułem, że cierpi, że naprawdę ujrzała Matkę Bożą! Powoli zaczynałem się otwierać. Wiedziałem, że przede mną jest niełatwa droga. Ci z IRA nie pozwalali mi zapomnieć, kim byłem. Zacząłem uświadamiać sobie ile zła moralnego i nieszczęść wyrządziłem jako terrorysta. Rozważałem rzeczywistość tajemnic, myślałem o Bogu, Miłości i Dobroci. Rozmyślałem o tym, jak ktoś, kto podkładał bomby może uznać dobroć Bożą, Miłość, pojednanie i przebaczenie – oto przeszkody jakie wylaniały się na mej drodze. Ale powoli, stopniowo umacniałem się i wszelkie trudności zaczęły znikać. Najbardziej ciążyła mi myśl o moich ciężkich przewinieniach. Jestem przekonany, że dobroci Bożej i Maryi zawdzięczam, iż nie zatrzymałem się na tej drodze. Zrozumiałem, że stoję w obliczu prawdy i mogę ją tylko przyjąć lub odrzucić.

Wybrałem drogę nawrócenia

Musiałem wreszcie wybrać! Musiałem wypowiedzieć służbę w IRA w więzieniu, co nastęrczało mi wiele trudności. Zacząłem się modlić i rozpowszechniać przesłania z Medziugorja w więzieniu. Rozdawałem broszury. Niektórzy z moich eks-towarzyszy przyjmowali je, inni mieli bardzo krytyczne nastawienie – niedowierzali i denerwowało ich moje nowe zajęcia. Niektórzy z moich towarzyszy zaczęli przyjmować orędzia z Medziugorja i niektórzy zaczęli mi pomagać w rozpowszechnianiu materiałów. I wiem, że kontynuują tę pracę poza więzieniem, zgodnie z duchem orędzi z Medziugorja. Jeszcze inni są nadal w więzieniu i pracują dla Medziugorja,

ponieważ spotkali się z Miłością. Znam prawdziwe nawrócenia, które miały miejsce w więzieniu. Odkryłem Pismo Święte. Otrzymałem dar zrozumienia tego, co się dzieje podczas Eucharystii. Przyjąłem Mszę Świętą i modlitwę. Zacząłem czytać Biblię w więzieniu wraz z innymi ludźmi. Na początku obawiałem się, ale zacząłem czytać historię Dawida, jego doświadczenie grzechu, jako mordercy i cudzołożnika. Zrozumiałem, że Bóg kocha wszystkie swoje dzieci, nawet te, które są daleko od Niego. Doświadczyłem potęgi modlitwy. Kiedy wsadzono mnie do więzienia, moja rodzina – jest w niej wiele zakonnice – modliła się o moje nawrócenie. Poprzez modlitwę przejawia się potęga Bożej Miłości.

Po ośmiu latach zostałem zwolniony na Wielkanoc. W sierpniu przyjechałem do Medziugorja. Było to jakby przybycie do domu. Tyle czytałem i tyle doznałem w swym sercu. Poszedłem odwiedzić Widzących: Vickę oraz Marię. Gdy zobaczyłem po raz pierwszy w więzieniu zdjęcie Vicki, zrozumiałem, że jest doskonałym ambasadorem obecności Maryi w Medziugorju. W Marii podziwiam czułość jej duszy.

Moja droga ku powołaniu

To dzięki Eucharystii zacząłem rozumieć wielkość Chrystusa i pokochałem Mszę Świętą. Rozmawiałem o tym w więzieniu z ojcem Kelly. Uświadomił mi obowiązki wobec wiernych i konieczność zachowania pokory przed Bogiem, bowiem dar ów nie jest udzielany każdemu. Trzeba go przyjąć z pokorą. Ojciec Kelly odkrył w mojej przeszłości ten dar, pomimo tego, kim byłem, iloma nieszczęściami moja przeszłość była naznaczona. Zaufał mi i tak zaczęła się moja droga do stanu duchownego. Odbyłem roczne przygotowanie duchowne i trzyletni kurs filozofii, bo wcześniej studiowałem tylko marksizm. Zacząłem naukę w więzieniu. Teraz, gdy wrócę będę studiował teologię. Dzięki Medziugorju zrozumiałem, że ludzie tacy jak ja – terroryści, żołnierze brytyjscy, prostytutki – są ofiarami samych siebie, własnej psychiki, sytuacji społecznej, ekonomicznej i politycznej. Bóg darzy nas wszystkich współczuciem. Chce nam pomóc, podnieść się z upadku, byśmy do Niego wrócili i robi to, tak jak uczynił to w moim przypadku.

Dwóch nieprzyjaciół w objęciach

W czasie Wielkanocy siedziałem pod krzyżem obok kościoła w Medziugorju, gdy podeszła do mnie jakaś dziewczyna i oświadczyła, że pewien Anglik, który zna mnie ze słyszenia chciałby ze mną porozmawiać. Był żołnierzem w Belfaście. Zaczął opowiadać mi o swych religijnych przeżyciach, podobnych do moich, jakich doznał po odbyciu służby w Belfaście parę lat temu. Gdy opowiadał, uświadomiłem sobie, że ten człowiek był na posterunku na Fall Road dokładnie podczas strzelaniny, po której trafiłem do więzienia. Trudno to pojąć ludziom, lecz w Medziugorju nie jest to nic niezwykłego, że ja – bojownik IRA i on – żołnierz brytyjski, różni moralnością, kulturą tradycjami, uczuciami, strzelający kiedyś do siebie w Belfaście – spotykamy się tutaj znowu, aby podać sobie ręce”.

Współcześnie

Obecnie pracuję jako katecheta od wielu lat i staram się przekazać część moich doświadczeń z Medziugorja dzieciom. Mówię im, że Bóg ich kocha i że są synami i córkami Najwyższego Boga, że Jezus bardzo ich miłuje – jest Bogiem obietnicy, Bogiem błogosławieństwa i Bogiem miłości. To jest Bóg, którego spotkałem przez Matkę Bożą w Medziugorju. <https://vimeo.com/31740289>



Serwis Rodzinny

Obory – Październik 2020

Z okazji 1000. sobotniego „Wieczernika Królowej Pokoju w Oborach” o. Piotr poprosił o błogosławieństwo księży biskupów: płockiego P. Liberę i abpa H. Hosera, które zamieściliśmy w poprzednim numerze „Echa”. Obecnie zamieszczamy fragmenty listu-prośby skierowanej do abpa H. Hosera, a w którym możemy poznać historię i owoce „Wieczerników”.

J.E. Arcybiskup Henryk Hoser SAC PROŚBA O BŁOGOSŁAWIEŃSTWO

Ekscelencjo, Drogi Księżu Arcybiskupie

Pozdrawiam serdecznie z karmelitańskiego sanktuarium Matki Bożej Bolesnej (1605 r.) w Oborach znajdującego się na terenie diecezji płockiej. Już od ponad 20 lat liczni pielgrzymi z okolicznych miejscowości i z całej Polski odpowiadając na Boże wezwanie i macierzyńskie zaproszenie Maryi gromadzą się w Oborskim Sanktuarium na cosobotnim „Wieczniku Królowej Pokoju”.

Inspiracją dla tych sobotnich spotkań w Oborach był udział w II rekolekcjach kapłańskich w Medziugorju w lipcu 1997 r. zorganizowanych i poprowadzonych przez zmarłego w opinii świętości ojca Slavko Barbaricia OFM, a także doświadczenia związane z corocznymi pielgrzymkami razem z grupą wiernych do Medziugorja.

Wielkie wrażenie wywarł tam na mnie wieczorny program modlitewny i ukierunkowanie wszystkiego na spotkanie wiernych z Jezusem, Odkupicielem człowieka, w sakramentalnej spowiedzi i Najświętszej Eucharystii oraz świadectwo miłości, otwartości i troski, jakie dają bracia i siostry rodziny franciszkańskiej oraz wszyscy parafianie, którzy dla przybywających pielgrzymów starają się być przedłużeniem macierzyńskich ramion Maryi Królowej Pokoju. (...)

A w Oborach wszystko zaczęło się od małego ewangelicznego ziarna, od niewielkiej grupy ok. 80 osób przybyłych autokarem z Mławy i małym busem z Trójmiasta na pierwszy Wieczernik Królowej Pokoju w sobotę 22 maja 1999 roku. Tak Maryja rozpoczęła swoje dzieło w Oborach razem z tymi, którzy odpowiedzieli na Jej macierzyńskie wezwanie. Jeszcze raz potwierdziła się prawda, że Bóg wybiera i zaczyna się od tego, co małe i pokorne,

co w oczach ludzkich wydaje się mało znaczące. Działa tam, gdzie znajduje serca otwarte, które szczerze i wytrwale szukają Jego woli, i tylko w Nim pokładają swoją nadzieję.

20 lipca 2000 roku papież św. Jan Paweł II udzielił swego Apostolskiego Błogosławieństwa „wszystkim uczestnikom «Wieczerników Królowej Pokoju» gromadzącym się w Sanktuarium Maryjnym oo. Karmelitów w Oborach, wzywając dla nich obfitości łask Bożych”.

Te sobotnie spotkania modlitewno-ewangelizacyjne prowadzone w klimacie karmelitańskiej duchowości są otwarte dla wszystkich jak Serce Maryi, naszej Niebieskiej Matki, która pragnie prowadzić nas do Jezusa, jedyne Pana i Zbawiciela. W centrum Wieczernika znajduje się zawsze Chrystus Zmartwychwstały adorowany w Sakramencie Miłości i gromadzący wiernych przy Ołtarzu Najświętszej Ofiary. Podczas Wieczernika odbywa się także ceremonia uroczystego przyjęcia do Szkaplerza Karmelitańskiego, odmawiany jest Różaniec przed wstawioną łaskami Cudowną Figurą Matki Bolesnej, adoracja Krzyża w Godzinie Miłosierdzia, a na koniec spotkania sprawowany jest liturgiczny obrzęd błogosławieństwa chorych.

W najbliższą sobotę 17 października br. pragniemy uwielbiać i dziękować Dobremu Bogu za dar tysiąca. Wieczerników na Wzgórzu Matki Bożej Bolesnej, w których uczestniczyło ponad 800 000 wiernych przybyłych w blisko 12 000 grup autokarowych z całej Polski. Dziękujemy Maryi, Matce i Królowej Karmelu, za tysiące pielgrzymów (ponad 118 000) okrytych Jej opiekuńczym płaszczem, których imiona zostały wpisane do Księgi Bractwa Szkaplerznego przy Oborskim Sanktuarium.

Udział w kolejnych Wieczernikach pozwala wiernym pogłębiać rzetelnie formację szkaplerzną i wzrastać w tym nabożeństwie maryjnym. Wielu pielgrzymów zabiera poświęcone szkaplerze dla tych, którzy sami nie mogą przyjechać do Obór: dla osób podeszłych wiekiem i chorych w domach, szpitalach, hospicjach, Domach Pomocy Społecznej, a także więźniów. Inni przesyłają szkaplerze także na misje, czy bliskim na emigracji. Nabożeństwo szkaplerzne w prosty i piękny sposób uczy „wyobraźni miłosierdzia” i całkowitego zawierzenia Maryi. Stanowi szkołę Jej cnót w wielkiej Rodzinie Karmelitańskiej.

Biskup Płocki Piotr Libera w homilii wygłoszonej podczas wprowadzenia do Oborskiego Sanktuarium Relikwiarza Krwi św. Jana Pawła II powiedział: „Jak nie cieszyć się z tego, że tak wiele pielgrzymek przybywa dzięki posłudze ojców karmelitów tutaj na oborskie Wieczerniki Królowej Pokoju!”. A 10 października br. specjalnym pismem udzielił swego pasterskiego błogosławieństwa „na uroczyste świętowanie jubileuszowego „Wieczernika Królowej Pokoju” oraz na kontynuowanie i rozwój tego pięknego, duchowego dzieła”.

Niepokalanemu Sercu Maryi Królowej Pokoju oddajemy i zawierzamy przyszłość tego dzieła, które jest Jej dziełem i darem dla Zakonu i Kościoła w Polsce.

Dziękując Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu za dar tysiąca „Wieczerników Królowej Pokoju” (17 października br.) prosimy pokornie Ekscelencję, Drogiego Ks. Arcybiskupa, jako Wizytatora Apostolskiego dla

Parafii św. Jakuba w Medziugorju o pasterskie błogosławieństwo dla tego dzieła, wszystkich pielgrzymów i karmelitów posługujących w Oborach.

Takie pasterskie błogosławieństwo Ks. Arcybiskupa będzie dla karmelitów i pielgrzymów gromadzących się na Wieczerniku Królowej Pokoju w Oborach wielką radością i pokrzepieniem, tym bardziej teraz w czasie pandemii, gdy większość Rodaków nie mogła w tym roku pielgrzymować do sanktuarium Maryi Królowej Pokoju w Medziugorju.

Tym głębiej i silniej przeżywamy naszą duchową łączność i bliskość z Drogim Ks. Arcybiskupem, wyrażamy naszą wdzięczność i zapewniamy o modlitewnym wsparciu. Życzymy zdrowia i potrzebnych sił oraz darów Ducha Świętego i nieustannej opieki „Gospy” w dalszej misji apostołskiej w Medziugorju.

Z głębokim szacunkiem i miłością oraz serdeczną pamięcią w Różańcu u stóp Matki Bożej Bolesnej na Oborskim Wzgórzu w imieniu wszystkich karmelitów i pielgrzymów z Polski.

*o. Piotr Męczyński O. Carm.
Obory, 15 października 2020 r.*

Legenda polskiego Medziugorja

„W dobrych zawodach wystąpiłem”

Śp. Zosię Skwarnicką spotkałam na szlaku pielgrzymim do Częstochowy, podczas kolejnej mojej pieszej pielgrzymki do Pani Jasnogórskiej pod koniec lat osiemdziesiątych. Nie było to osobiste spotkanie, lecz uczestnictwo w jednym z pogodnych wieczorów, na którym śp. Zosia z wielką charyzmą przybliżyła pątnikom jasnogórskim fenomen Medziugorja.



Mówiła o tym wszystkim, co się wydarzyło od 24.06.1981 r. na wzgórzu Podbrdo, o kolejnych spotkaniach Widzących z Matką Bożą – Królową Pokoju, a przede wszystkim o treści orędzi, o przesłaniu, z jakim Najświętsza Maryja Dziewica przychodzi do nas żyjących tu i teraz.

Na przeźrocach przedstawiła nam również sylwetki wszystkich sześciu Widzących, ich pochodzenie, wykształcenie. Najbardziej uwypukliła ich posłannictwo wypływające z codziennego kontaktu z Matką Bożą. Podkreślała, jak bardzo, przez obecny wówczas system komunistyczny w byłej Jugosławii, są prześladowani zarówno Oni, ich rodziny oraz Ojcowie Franciszkanie posługujący w parafii.

Słuchając tego z wielkim przejęciem, od razu zapragnęłam, aby tam pojechać, ale to wówczas nie było takie proste. Po raz pierwszy dane mi było pielgrzymować do Medziugorja w październiku 1990 r. Dziś mam taką wewnętrzną pewność, że przez te piesze pielgrzymki na Jasną Górę Matka Najświętsza przygotowywała mnie do tego, co się wydarzy w moim życiu duchowym poprzez Medziugorje. Ze śp. Zosią pielgrzymowałam tylko raz do Królowej Pokoju w 1994 r. Był to Rok Rodziny i 25. lecie naszego małżeństwa. Wybraliśmy się razem z Mężem i Córką, by tą okazję świętować we Wniebowzięcie Matki Bożej właśnie w Medziugorju.

Później mój kontakt ze śp. Zosią był bardziej osobisty, bywałam u Niej w domu jeszcze kiedy razem z mężem Markiem mieszkali w pobliżu Hali Targowej, a później na Białym Prądniku. Często rozmawialiśmy telefonicznie. Nasze rozmowy były pełne zrozumienia, wzajemnej akceptacji, życzliwości i ciepła, a tematem wiodącym było Medziugorje.

Śp. Zosia była Osobą niezwykle pogodną, przyjazną, taktowną, gościnną i życzliwą, o bardzo wysokiej kulturze osobistej. Pamiętam jak Ją kiedyś odwiedziłam prosto po pracy, jak mnie podejmowała obiadem, pamiętam też jak opowiadała pewien sen. Mówiła: „śniłaś mi się minionej nocy, że byliśmy obydwie u Ojca Świętego Jana Pawła II na wspólnym posiłku i jak bardzo gestykulowałaś relacjonując Mu jakieś wydarzenie”.

Przez kilka lat każdego miesiąca spotykałyśmy się na spotkaniach Wspólnoty Matki Bożej – Królowej Pokoju u oo. Pijarów w krypcie kościoła. Śp. Zosia omawiała bieżące orędzia z Medziugorja. Kiedy choroba ograniczyła Ją do tego stopnia, że nie mogła uczestniczyć w codziennej Mszy Świętej, bardzo nad tym ubolewała. Ostatnie lata Jej życia były trudne dla Niej, ale też i dla Rodziny, która z wielką troską opiekowała się Nią do ostatnich dni Jej życia.

Z pewnością śp. Zosia nosiła w sobie tę iskrę już od lat wileńskich, iskrę, kóra przerodziła się w wielki płomień miłości do Matki Bożej i tym płomieniem rozpałała serca osób, które Bóg postawił na Jej drodze życia. Ofiarą ostatnich 10-ciu lat dopełniła misję, którą podjęła z żarliwego pragnienia służenia Niepokalanej Dziewicy Maryi z Medziugorja.

Za św. Pawłem z 2. Listu do Tymoteusza (4,7-8) można w Jej imieniu śmiało powiedzieć: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który odda mi Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego”.

Kochana Zosiu, wierzymy, że w doborowym towarzystwie Świętych w domu Ojca Niebieskiego oczekujesz i nas, Medziugorjan, którzy prowadzeni za rękę przez Matkę Bożą pragniemy trwać wiernie przy Bogu do końca naszej ziemskiej pielgrzymki tak, jak pragnie tego Jego Najświętsze Serce. A zatem do zobaczenia w domu Ojca, Zosiu... do zobaczenia.

Zofia Karpieńska

ECHO Echa

Ważna rocznica dla „Echa”

W sobotę 21 listopada 2020 r., „Echo” skończyło 35 lat. Z tej okazji przeczytajmy, co o tym fakcie mówił w 10. rocznicę, sam założyciel – don Angelo Mutti, który był katechetą don Marco Belladelli, opiekuna duchowego fra Elii Cataldo.



Historia Echa

Osiem stron formatu A-4, 800 000 egzemplarzy tłumaczonych na 16 języków, wydawanych w pierw co miesiąc (obecnie dwumiesięcznik) i rozprowadzanych po całym świecie.

Echo Medziugorja – Echo Maryi Królowej Pokoju, powstało w parafii w Villanova Maiardina, frakcji San Giorgio, miejscowości, która liczy zaledwie 130 mieszkańców, dzięki zaangażowaniu don Angelo Mutti, który w całości go redagował i wielu wolontariuszy, którzy z nim współpracowali.

„Wszystko zaczęło się w 1984 roku – opowiada don Angelo, 74 letni kapłan urodzony w Castiglione delle Stiviere – od paru kartek odbitych na ksero, przeznaczonych dla pielgrzymów, którzy interesowali się wydarzeniami w Medziugorju. „Kartki” wzbudzały coraz większe zainteresowanie, aż osiągnęły w ciągu trzech lat obecną postać, wtedy jedna z Drukarni – Grafiche Dipro di Roncade z Treviso – zaoferowała druk gratisowy, a następnie wraz ze wzrostem nakładu, przystępną cenę.

Ilość egzemplarzy ciągle wzrastała osiągając w 1994 roku wielkość 385 000 sztuk”.

W ostatnich latach „Echo” osiągnęło rozgłos światowy docierając do milionów Czytelników i wzrosło do 800 000 egzemplarzy nakładu. 500 000 to nakład w językach podstawowych: włoskim, angielskim, francuskim, niemieckim i hiszpańskim, który jest redagowany i wydawany w Villanowej Maiardina. Pozostałe redakcje zagraniczne zajmują się tłumaczeniem, redagowaniem i drukiem na miejscu we własnym kraju w: Albanii, Australii, Brazyli, Polsce, Rumuni, Rosji, USA, ...

Jest to fenomen w swych proporcjach nie do uwierzenia, jak również nie do uwierzenia jest fakt, że to wszystko istnieje i rozwija się tylko i wyłącznie dzięki ofiarności wiernych.

„Każdy numer kosztuje 85 milionów lirów – wyjaśnia don Angelo – roczny koszt dochodzi prawie do miliarda.

Z ofiar jednak jesteśmy w stanie jeszcze czynić wiele dzieł miłosierdzia. Wierzę, że nad tym wszystkim istnieje coś ponad ludzkiego, jakaś siła wyższa”.

A Kościół co o tym myśli? „Nie wypowiedział się jeszcze oficjalnie na temat objawień Matki Bożej w Medziugorju – tłumaczy don Angelo – a nasz biskup jest bardzo dobry i pozwala nam to robić. Wiemy również o tym, że i Ojciec Święty czyta naszą gazetkę, dlatego, że naszym celem nie jest „obrona” Medziugorja, ale prowadzenie pielgrzymów w wizji ewangelicznej i kościelnej spraw, jak również i poważna formacja sumień, tych osób, które zostały dotknięte dzięki orędziom Matki Bożej”.

VILLANOVA MAIARDINA
(San Giorgio di Mantova, 1995)

Wieczorem 3 marca 2000 r., w pierwszy piątek, don Angelo Mutti opuścił nas po długiej i ciężkiej chorobie, i po wykonaniu bardzo wielu rzeczy dla Medziugorja; zmarł święcie i pozostawił nam przykład rzadkiego i całkowitego oddania się dla Królestwa Niebieskiego. W kolejnym numerze przedstawimy historię polskiej edycji „Echa”.

Nieodłączna lektura

Na przełomie marca i kwietnia 2019 r. dzięki namowiem rodziny i znajomych, pojechałam na pielgrzymkę do Medziugorja. Przyznam szczerze, że byłam sceptycznie nastawiona do tego miejsca oraz do tego, co tam pielgrzymi przeżywają. O, jak bardzo się myliłam!

Od pierwszego dnia poczułam niezwykłą atmosferę tego miejsca – modlitwy, pokoju duchowego, adoracji Najświętszego Sakramentu, ufności i życzliwości ludzkiej. Od razu włączyłam się w modlitwę. W Medziugorju otrzymałam „Echo Maryi Królowej Pokoju”, które rozprowadzał brat Józef z Lubartowa. Szczególnie zainteresowały mnie orędzia Najświętszej Maryi Panny nawołujące do nieustannej modlitwy o pokój na świecie, o miłość i zgodę w rodzinach, abyśmy swoimi uczynkami szerzyli miłość Jezusa do każdego człowieka.

Od tamtej pory „Echo Maryi” stało się nieodłączną lekturą dla mnie i najbliższych. Znajduję w nim dużo świadectw na temat nawróceń i przemiany życia osób, będących często na skraju upadku duchowego i moralnego, nie tylko katolików, ale też członków innych wyznań. Po przeczytaniu pisma staram się przekazywać je rodzinie i znajomym. Bóg zapłać!

Zofia

Rekolekcje



Medziugorskie rekolekcje w Licheniu

24–26 sierpnia 2019

o. Petar Ljubicić ofm – Konferencja VII

Modlitwa sercem – 2

W Medziugorju wydarzyło się wiele cudów. Colin Williams, to nazwisko i imię amerykanki, która urodziła się w Chicago i miała guza mózgu. Lekarze powiedzieli jej, że nie ma dla niej ratunku. Więc ona postanowiła jeszcze udać się do Medziugorja i oddać ducha Bogu. Jej mąż pracował, a synowie studiowali i pomagali mamie. Kiedyś od jednej uciekinierki dowiedziała się o objawieniach Matki Bożej w Medziugorju, więc postanowiła przyjechać do Medziugorja. Nie miała zamiaru modlić się czy prosić, by Bóg uczynił cud dla niej, tylko po prostu chciała być na tym miejscu, gdzie Niebo otworzyło się nad ziemią i przyszła Matka Boża. I Pan sprawił, że ta droga stała się realna. Nie mieli pieniędzy na podróż, ale znaleźli się sponsorzy, którzy to sfinalizowali.



Jak przyjechała do Medziugorja, to koniecznie udała się na wzgórze objawień. Przebywała tam 20 minut i modliła się tak jak zazwyczaj to robiła. Postanowiła potem pójść na Mszę Świętą, by podziękować Bogu za swoje życie. I poczuła taki pokój w sercu i pomyślała: **teraz mogę już spokojnie odejść.** Wyobraźcie sobie, że cud uzdrowienia nastąpił podczas Mszy Świętej. Tak jak opowiadała, przed przeistoczeniem słyszała głos Matki Bożej: „siostrzo moja,

oddaj całe swoje życie Bogu. Całkowicie oddaj się mojemu Oblubieńcowi – Duchowi Świętemu. Powierz się całkowicie mojemu Synowi – Jezusowi Chrystusowi”. Wszystko to wykonała. Ze szczerością ofiarowała swoje życie za sprawy świata. I – powiada – kiedy wypowiedziałam te słowa, poczułam nagle, że nowe życie wstępuje we mnie, że jestem uzdrowiona. Po Mszy Świętej, tak jakby nigdy nic, mogła chodzić, rozmawiać ze wszystkimi ludźmi. I oczywiście ludzie, którzy usłyszeli te słowa od Colina, radowali się, wyrażali swoją radość. Colin przyjeżdża do Medziugorja każdego roku, by podziękować Bogu.

Na pewno też chcielibyście coś wiedzieć o tajemnicach z Medziugorja. Powiem kilka słów o nich i na tym zakończymy nasze spotkanie. Oczywiście tajemnice są tajemnicami – jak sama nazwa wskazuje. Jest ich dziesięć. Część Widzących zna dziesięć tajemnic. Pierwsze dwie tajemnice dotyczą Medziugorja. Jak te dwie tajemnice się zrealizują, to dla wszystkich stanie się jasne, że objawienia w Medziugorju były, są autentyczne, że to nie jest fałsz. I te tajemnice dotyczą parafian, tych osób, które was przyjmują, kiedy przyjeżdżacie do Medziugorja. To będzie dla nich ostrzeżenie. Trzecia tajemnica dotyczyć będzie znaku, który pojawi się na wzgórzu objawień. Będzie to znak materialny, ale niezniszczalny, widoczny dla wszystkich.

Dzisiaj modlicie się na wzgórzu objawień. Ludzie cieszą się, radują się, czują, że na to miejsce przysłała Matka Boża. A kiedy będziemy oglądać ten znak, który się objawi, to będzie to znak miłości. Będziemy dziękować wtedy Bogu Ojcu za to, że posłał swojego Syna. Będziemy dziękować Jezusowi Chrystusowi za to, że przysłał nam swoją Matkę. Będziemy dziękować Matce Bożej za to, że tak długo pozostała z nami i że chciała nam pomóc. To jest wielka radość i zapowiedź szczęścia dla nas, i już za to powinniśmy z góry dziękować Bogu. Dlatego Medziugorje jest takie jak magnes i ono przyciąga ludzi do siebie. To jest miejsce, w którym Bóg obficie darzy łaskami tych, którzy łaski chcą przyjąć. A my, przyjmując te łaski, powinniśmy postarać się, aby te łaski były na rzecz zbawienia świata. Postarajcie się czytać znaki tego czasu. Trójka z Widzących mówi, że w dalszym ciągu widzą Matkę Bożą, spotykają się z Nią.

Ponad wszystko dla nas ważne jest to, byśmy byli gotowi, bo być może nie będzie już wtedy czasu dla człowieka na nawrócenie, gdy zaczną się dziać pewne rzeczy – czyli te znaki. Będzie naprawdę za późno. Czyli ten czas, to jest czas waszej decyzji na nawrócenie i szczęśliwy jest ten, który to zrozumie. Szczęściem jest dla człowieka, który każdą chwilę swego życia przeznaczają na zbawienie dla swojej duszy i dusz swoich braci i sióstr. I szczęśliwi jesteście, że to wiecie.

Ja czasami zwykłem mówić: od tego momentu zależy zbawienie nasze i zbawienie świata. To znaczy, jeżeli ty potrafisz teraz powiedzieć: **Boże wierzę w Ciebie i kocham Ciebie, pragnę Cię naśladować i pragnę być z Tobą zawsze.** I nie zapominajmy o tym – ani przez chwilę. Tego czasu jest mało i nie należy go tracić. **Bóg błogosławi twojej decyzji, wtedy dopiero jesteś na drodze zbawienia.**


Jesteś zbawiony. Dlatego zawsze mówię; błogosławiony jest ten moment, w którym wypowiadam te słowa.

Niech wam Bóg wypełni wszystkie wasze pragnienia, które są uzasadnione i które niosą za sobą zbawienie. Niech wysłucha wszystkich waszych modlitw i niech was zbawi, za wstawiennictwem Najświętszej Dziewicy Maryi. *Zdrowaś Maryjo, ... Amen.*

Od Redakcji



Niech Nowonarodzony Pan Nasz Jezus Chrystus
Ten Który Jest Światłem Świata
prowadzi nas tam, gdzie nie ma już nocy,
bo On sam jest Światłem – życzy Redakcja *Echa*.



Ś P
Ks. KRZYSZTOF ZAJĄC
6.XI.2020, w 1. piątek miesiąca, odszedł do Domu Ojca ś.p. ks. Krzysztof Zajac, gorliwy, życzliwy, medziugorski kapłan. Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo”, ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BNP Paribas S.A. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150 – **serdecznie Bóg zapłać za ofiary.**

Aby otrzymywać „Echo” należy złożyć zamówienie prenumeraty: podać dokładnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu, drogą elektroniczną lub telefoniczną w Redakcji (czynna od poniedziałku do piątku, w godz. 8.00–14.30), na poniżej podane dane kontaktowe. Złożenie zamówienia oznacza zgodę na przetwarzanie danych (RODO) osobowych w zakresie niezbędnym do wykonania usługi.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Jesteśmy też na Facebooku

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju” utrzymuje się z ofiar